

NASZ TEST: KIA CEE'D 1.0 GT LINE

Dynamiczna sylwetka. Podwójne końcówki układu wydechowego. Spoiler na tylnej klapie. Światła do jazdy dziennej LED w stylistyce kostek lodu, żywy kolor lakieru i 17-calowe felgi ze stopów lekkich. Europejscy twórcy tego auta zadbali o wiele elementów, aby kompaktowy samochód południowokoreańskiej marki zwracał na siebie uwagę. Wzrok przyciąga również znaczek GT Line sugerujący, że mamy do czynienia z drogowym drapieżnikiem o wielkiej mocy.

Po wejściu do środka sportowe wrażenie potęgują aluminiowe nakładki na pedały, czarna podsufitka, duże i czytelne zegary oraz wyprofilowane przednie fotele, które dobrze podtrzymują ciało na zakrętach.

Niestety, akurat ten koreański kompakt tylko wygląda na drapieżnika. W GT Line pod maską pracuje bowiem trzycylindrowy benzynowy silniczek z bezpośrednim wtryskiem paliwa o pojemności zaledwie 998 cm sześć. (T-GDI) i mocy 120 KM. Rozpędza on autko o masie własnej 1,2 t od 0 do 100 km/godz. w ciągu 11,1 s. Maksymalnie możemy zaś pojechać 190 km/godz. Nie jest źle, ale powiedzmy sobie szczerze: sportowy bolid to nie jest i o wciskaniu w fotel podczas nagłego przyspieszania nie ma mowy.

Jeśli więc ktoś chce kupić takie auto głównie po to, aby móc podrywać młode, długonogie miłośniczki szybkich wozów, to chyba lepiej zrobić, jeśli zdecyduje się na ponad 200-konną wersję GT (kosztuje ok. 16 tys. zł więcej). Jeżeli budżet nie pozwala na aż takie szaleństwo, to mamy dwa wyjścia. Pierwsze: pilnować, aby jednolitrowy silniczek w GT Line nie schodził poniżej 3 tys. obrotów – wówczas usportowiony Cee'd radzi sobie dzielnie (zwłaszcza w zakresie od 80 do 130 km/godz.). Wyjście drugie: zamiast blachary znaleźć sobie porządną

dziewczynę, która doceni to, że jesteśmy już na tyle odpowiedzialnymi chłopcami, iż wiemy, że nie warto dopłacać do supernocnego silnika, żeby potem cały czas pilnować, aby prawa noga nie zdobyła zbyt wielu punktów w policyjnej lidze mistrzów.

Jeśli przyjmiemy do wiadomości, że to wersja „usportowiona”, a nie sportowa, to Kia Cee'd w wersji GT Line naprawdę da się polubić. Jak na auto kompaktowe ta „kijanka” bardzo fajnie wygląda, a jak na trzycylindrowca jest też stosunkowo cicha.

Chociaż wsiada się dość nisko, to dzięki temu, że nie jest to typowe auto sportowe, zawieszenie jest zestrojone mniej sztywno. Auto komfortowo pokonuje więc drogowe nierówności, a jednocześnie nawet podczas jazdy po zakrętach prowadzi się dość pewnie.

Do tego Kia Cee'd 1.0 GT Line jest niezłe wyposażona. Mamy tu m.in. inteligentny kluczyk, nawigację satelitarną czy dwustrefową automatyczną klimatyzację z dwoma trybami pracy: „soft” i „fast”. Można się również pobawić w zmianę siły wspomagania kierownicy – do wyboru jest tryb sportowy (do dynamicznej jazdy), komfortowy (przydatny np. podczas manewrowania po zatłoczonym parkingu) i normalny. Godna pochwały jest także precyzyjnie działająca sześciostopniowa manualna skrzynia biegów.

W środku wygodnie mogą podróżować cztery wysokie dorosłe osoby lub na przykład rodzice z dwójką dzieci w fotelikach. Bagażnik jak na



auto kompaktowe jest naprawdę spory: standardowo ma 380 l pojemności, a po złożeniu tylnych siedzeń pojemność kufru rośnie aż do 1318 l.

Cee'd 1.0 GT Line na trasie spala około 5,5 l benzyny na 100 km (pod warunkiem że nie trzymamy go cały czas na wysokich obrotach), a po mieście 6,5 l/100 km. Apetyt na paliwo podczas jazdy w korkach obniża system Stop & Go – można go jednak łatwo wyłączyć.

Cena tego modelu w wersji GT Line wynosi 81,5 tys. zł. Auto jest oferowane z gwarancją na siedem lat lub 150 tys. km.

Konkurenci: Ford Focus Trend Sport, Mazda 3, Seat Leon FR. © ©

